

Pierwszy krok

Z pewną treścią przedstawiamy Państwu pierwszy numer PAUzy, poświęcony – prawie w całości – trwającej właśnie dyskusji o proponowanej reformie nauki. Chcemy, aby uczestnictwo w debacie o problemach nauki i szkolnictwa wyższego stanowiło główną problematykę naszego tygodnika. Może się to udać tylko, jeżeli Państwo zechcecie nam pomóc. Pomóc aktywnym uczestnictwem jako autorzy, a także jako krytycy.



Prof. Andrzej Białas:
– Istotne jest zatrzymanie w Polsce przynajmniej części wybitnych umysłów

fot. Andrzej Kobos

Tyle wstępu, a teraz do rzeczy, czyli do reformy. Bardzo przepraszam: będę mówił o pieniądzach. Finansowanie nauki na odpowiednim poziomie i właściwy rozdział środków jest bowiem sprawą podstawową, bez rozwiązania której dalsza dyskusja jest po prostu stratą czasu.

Ponieważ reprezentuję Polską Akademię Umiejętności, najpierw deklaracja w sprawie humanistyki. Mój pogląd jest radykalny: uważam, że badania w tym zakresie, jako podstawowe dla naszej tożsamości i kultury narodowej, a równocześnie pochłaniające – jak wiemy – stosunkowo niewielkie sumy, winny być finansowane **zasadniczo w całości**, poprzez utworzenie specjalnego funduszu państwowego na ten cel. Ograniczeniem winien być jedynie ich poziom merytoryczny.

A co z naukami przyrodniczymi i technicznymi? Najpierw pytanie: Dlaczego w ogóle nasze państwo, biedne i zacofane, ma finansować badania naukowe, zamiast po prostu importować gotowe rezultaty? Spośród szeregu wielokrotnie wysuwanych argumentów najmocniej przemawiają do mnie dwa. Jeżeli ktoś chce, może je sobie nazwać celami strategicznymi.

Po pierwsze edukacja. Nowoczesne społeczeństwo, nowoczesna gospodarka potrzebują świetnie wykształconych ludzi. A nie można wykształcić znakomitych absolwentów bez prowadzenia na uczelni badań naukowych. Inaczej mówiąc, nie wykształcimy Polaków odpowiednio, a więc nie zapewnimy im dobrobytu, a Polsce rozwoju cywilizacyjnego, bez finansowania badań naukowych.

Po drugie chodzi o to, **aby Polska pozostała krajem atrakcyjnym dla wybitnych umysłów**. Oczywiście, niezależnie od tego, co zrobimy, część wybitnych ludzi będzie z Polski wyjeżdżała, aby sprawdzić się w CENTRUM

(dokończenie – str. 2)

Minister Barbara Kudrycka dla PAUzy

Najważniejsze wnioski

Z wielką przyjemnością odpowiadam na zaproszenie tygodnika Polskiej Akademii Umiejętności do podzielenia się z jego Czytelnikami pierwszymi wnioskami z dotychczasowej dyskusji o założeniach reformy systemu nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Życzę nowemu periodykowi wielu sukcesów.

Prof. Barbara Kudrycka
Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego



Prof. Barbara Kudrycka: – Do resortu nauki i szkolnictwa wyższego wpłynęły stanowiska i opinie różnorodnych gremiów naukowych

Polska nauka i szkolnictwo wyższe muszą sprostać wyzwaniom związanym z postępującymi procesami globalizacji i rosnącej światowej konkurencji w niemal wszystkich dziedzinach życia społecznego. Budowa gospodarki opartej na wiedzy jest koniecznością związaną z narodowymi aspiracjami. Niestety liczne rankingi i klasyfikacje pokazują, że w tej mierze ciągle jeszcze mamy wiele do zrobienia. Polska nauka i szkolnictwo wyższe wymagają więc poważnej reformy. Wychodząc z takiego właśnie założenia, powołałam zespół składający się z wybitnych przedstawicieli środowiska akademickiego i naukowego, który przygotował projekt założeń reformy. Publiczna, intensywna dyskusja nad tym dokumentem trwa od połowy kwietnia b.r. podczas licznych spotkań środowiskowych, na łamach prasy i za pośrednictwem Internetu. Do resortu nauki i szkolnictwa wyższego wpłynęły stanowiska i opinie różnorodnych gremiów naukowych, uczelni i instytucji, związków zawodowych, studentów, doktorantów i naukowców.

Dotychczasowa dyskusja nie pozostawia wątpliwości, co do tego, że reforma jest bardzo potrzebna i budzi ogromne zainteresowanie środowiska. Niektóre z zaproponowanych rozwiązań szczegółowych wzbudziły wiele emocji, ale właśnie szeroka dyskusja nad nimi i upowszechnianie intencji przyświecających projektowi przyczyniają się do coraz większego ich zrozumienia. Tak jest na przykład w przypadku propozycji zmiany procedury prowadzącej do uzyskiwania uprawnień promotorskich. Podobnie stało się z pomysłem przyznawania najwybitniejszym studentom po licencjacie grantów na prace badawcze, których wyniki mogłyby być podstawą uzyskania stopnia doktora. Coraz więcej zwolenników ma propozycja wyodrębnienia Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących oraz wzmocnienia autonomii uczelni

(dokończenie – str. 7)

Cztery wątki



Prof. Andrzej Szczekliki:
– Istotne jest stworzenie
nowych ścieżek rozdziału
dotacji konkursowych

fot. Andrzej Kobos

W reformie polskiej nauki istotne wydają mi się następujące wątki:

1. Wspierać uczonych najlepszych. Preferować umysły wybitne. Jak je rozpoznać? W naukach podstawowych, a zwłaszcza biologicznych i medycznych – w oparciu o tzw. filadelfijskie wskaźniki parametryczne (liczba cytowań, impact factor i współczynnik „h” Hirscha). Można i warto dyskutować o zaletach i ograniczeniach tych wskaźników, pamiętając jednak, iż są one kryterium powszechnie przyjętym w świecie, dostępnym już w bibliotekach dużych uniwersytetów polskich. Wskaźniki te winny mieć istotny wpływ na przyznawanie dotacji dla indywidualnych uczonych i zespołów badawczych, w awansach naukowych i w zewnętrznych audytach (ocenach) jednostek badawczych, które należałoby wdrożyć jak najszybciej. Nie mają one natomiast znaczenia dla humanistyki, która rządzi się innymi zasadami i ma system ocen odmienny.

2. W przyszłym roku przewidywany jest w budżecie państwa wzrost nakładów na naukę w wysokości ok. 2 mld zł.

Środki te w lwiej części należałoby rozdzielić na zasadzie konkursów na najlepsze, najciekawsze projekty badawcze. Trzeba unikać tworzenia przez agencje finansujące tzw. list priorytetowych. Jedynym priorytetem jest jakość badań. Istotne jest stworzenie nowych ścieżek rozdziału dotacji konkursowych, poza Resortem. Przeprowadzenia konkursów mogłyby się podjąć instytucje naukowe o wysokim prestiżu, które same nie partycypują w konsumpcji środków, np. PAU, czy FNP.

3. Rząd winien wypracować mechanizmy, które pobudziłyby prywatne źródła do wspomagania nauki do tego, co w USA nazywa się „philantropy”, a co zasila naukę amerykańską czy brytyjską, w potężne środki finansowe.

4. Jeżeli w mojej krótkiej wypowiedzi akcentuję konieczność reformy finansowania nauki, to nie dlatego, iż wyłącznie finanse rozstrzygają o poziomie badań, ale waga ich jest dzisiaj nie do przecenienia. Można odnieść wrażenie, iż w Ministerstwie Finansów do dziś błąka się duch Leszka Balcerowicza, który publicznie stwierdził, iż na naukę szkoda wydawać pieniądze. I tak, od lat, znaleźliśmy się na tym polu w ogonie krajów europejskich. My sami, parający się badaniami, winniśmy nie zaniedbywać żadnej okazji, aby tłumaczyć rządzącym, czym jest nauka i dlaczego obowiązkiem państwa jest dbanie o jej rozwój.

ANDRZEJ SZCZEKLIK

Pierwszy krok

(dokończenie ze str. 1)

nauki światowej, którym Polska nie jest i pewno długo nie będzie. Ale zlikwidowanie badań poznawczych na najwyższym poziomie, lub sprowadzenie nauki do prac nad unowocześnianiem gospodarki, po prostu zmusi najzdolniejszych do emigracji. To już nie będzie **wyбір**, to będzie **przymus**.

Z tych argumentów płyną pewne wnioski.

1. Jeżeli uznajemy cel edukacyjny za istotny, to trzeba się zgodzić, że badania winny skupiać się głównie w uczelniach wyższych, a instytuty naukowe winny być jak najbliższe związane z uczelniami. Nie jest to nowy postulat (słyszę go co najmniej od kilkunastu lat). Dlaczego więc różne próby jego realizacji nie dały rezultatu? Ponieważ próbowano reformę robić tanio, albo w ogóle bez pieniędzy. A tak się po prostu nie da. Jeżeli więc nie będzie środków na poważne dofinansowanie najlepszych szkół wyższych, tak aby mogły przetrwać – w takiej czy innej formie – to, co najwartościowsze w polskiej nauce, to nie warto w ogóle zaczynać, bo skończy się – tak jak dotąd: – na biciu piany.

2. Jeżeli zgodzimy się, że istotne jest zatrzymanie w Polsce przynajmniej części wybitnych umysłów, to oczywista jest konieczność zdecydowanego promowania najlepszych. A to w tej chwili bez wątpienia nasza pięta achillesowa. Trzeba więc wreszcie przyznać, że standardowe finansowanie instytutów i zespołów naukowych przez Resort, aczkolwiek niezbędne, nie nadaje się do:

(a) finansowania ludzi i zespołów wyrastających poziomem wyraźnie ponad przeciętność;

(b) projektów niestandardowych, które wykraczają poza obowiązujące paradygmaty (a takie, jeżeli są rozsądne, mają najpoważniejszą szansę na prawdziwie WIELKI sukces, chociaż niosą też ze sobą duże ryzyko). Osobiście sądzę, że **ani administracja rządowa, ani demokratycznie wybrane zespoły uczonych nie będą nigdy w stanie z tym sobie poradzić** i dlatego niezwykle ważną rzeczą jest zorganizowanie **równoległych ścieżek finansowania** organizacjom **poza państwowym** (może towarzystwom naukowym), zobowiązując

je do zorganizowania rozdziału tych środków, z przeznaczeniem właśnie dla wybitnych ludzi i niestandardowych projektów. Krótko mówiąc, chodzi o szersze wykorzystanie znakomitych rozwiązań wypracowanych przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej. Moim zdaniem, warto pójść jeszcze dalej i dać pieniądze do dyspozycji starannie wyselekcjonowanym, dojrzałym uczonym, którzy będą je rozdziać na **własną, indywidualną odpowiedzialność**. Jestem przekonany, że byłoby to najbardziej efektywne wykorzystanie środków.

3. Niezwykle istotną sprawą jest przybliżenie naszego kraju do nauki światowej. Ale o tym już w następnym numerze PAUzy. Po wakacjach.

ANDRZEJ BIAŁAS

O nauce, uczonych i studentach

W jednym pokoleniu, nie da się wszystkiego zrobić. Badania naukowe są podobne do szarży kawaleryjskiej. Można przejść jedną linię okopów, ale drugą linię musi zdobyć następna fala, bo ci pierwsi padają. Czas w nauce jest jak kulomioty w okopach rosyjskich, albo hiszpańskie armaty w wąwozie Somosierra.

Jan Machnik

Jedną z metod pokonania kulturalnej i społecznej traumy wyjścia z systemu komunistycznego jest nasz niesłyszany skok edukacyjny, to że przeżywamy rewolucję w poziomie wykształcenia społecznego, ta masa studentów. Wykształcenie nagle niesłyszane się wzbogaciło, jest naszym kapitałem kulturowym, naszą szansą na przyszłość.

Piotr Sztompka

Refleksje nad kończącą się misją rektorską

Kiedy przed paru tygodniami otrzymałem telefon od Pana Profesora Andrzeja Białasa z propozycją i zapytaniem, czy napisałbym „parę słów na dowolny temat” do powstającego tygodnika internetowego wydawanego pod auspicjami PAU, poczułem zaszczyc. Powiedziałem „tak” i podziękowałem. Kłopot pojawił się, kiedy zacząłem rozmyślać o czym napisać.

Najlepiej pisać o tym, na czym się znamy. Tutaj jest problem, bowiem nauka jaką uprawiam jest dość hermetyczna. Kolejna podpowiedź, to temat na którym wszyscy się znają. To oczywiście pieniądze (fundusze na naukę i szkolnictwo wyższe) oraz reforma nauki i szkolnictwa wyższego, a szczególnie tzw. ścieżka awansu naukowego. Na to się nie zdecyduję, bowiem moja opinia w tym względzie jest już w wielu dokumentach, uchwałach, stanowiskach.

Tych „parę słów” poświęcę więc refleksji nad kończącą się w tym roku moją misją rektora, przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP). W swoistym klubie rektorów poznałem i zaprzyjaźniłem się ze wspaniałymi uczonymi i artystami. Staralem się kontynuować dzieło mojego poprzednika rektora, profesora Franciszka Ziejki. Myślę, że po ostatnich trzech latach KRASP pozostała „instytucją” niezależną, autentyczną i partnerem trudnym, a obok swej wielkiej misji stania na straży autonomii uniwersytetu i wolności akademickiej, była dla nas wszystkich na co dzień...lekarstwem na samotność rektora.

Autonomia uniwersytetów staje się tym ważniejsza, im szybsze następują zmiany społeczne, na któ-

re uczelnie muszą reagować jest niezbędna dla wprowadzania nowych metod badawczych i nauczania, dla tworzenia wiedzy. Autonomia, stanowiąca podstawę uniwersytetu, musi być gwarantowana razem ze swobodą akademicką, która należy się uczynom. Jednakże, oba ideały wolności akademickiej, leżące u podstaw europejskiego modelu uniwersytetu, a więc: wolność wyboru przedmiotu badań przez profesorów oraz wolność wyboru przedmiotu i form kształcenia przez studentów, podlegają współcześnie znacznym ograniczeniom. W pierwszym przypadku dla pozyskania finansowego wsparcia prowadzonych badań naukowych, w drugim dla uzyskania ściśle określonych kompetencji zawodowych.

Współcześnie mamy coraz więcej specjalistów a coraz mniej intelektualistów; holistyczne wykształcenie ustępuje specjalistycznemu.

Wpływa to na znaczne ograniczenie autonomii uczelni akademickich, w kontekście czego rola środowiska akademickiego i „jednego głosu” rektorów staje się nadzwyczaj ważna. Głos KRASP-u w tym względzie dobrze wspiera starania *European University Association* o większą autonomię uniwersytetów, przy jednoczesnej transparentności w zarządzaniu i gospodarowaniu finansami publicznymi (*autonomy and accountability*).

Nauczyłem się patrzeć na polskie środowisko naukowe i akademickie

w jego wielowymiarowej i wielobarwnej przestrzeni, wsłuchiwać się w jego tętno i mierzyć temperaturę stałej troski o jego dobro. Stąd tak bardzo upominam się o dostrzeganie i docenianie inicjatyw, jakie KRASP podejmował

w wielu wypadkach wyprzedzając pomysły, często nazywane reformami. Twierdzą, że nikt w naszym kraju nie przechowuje „pamięci” naszego środowiska, jego postulatów, propozycji i wyrażanej w dokumentach troski o przyszłość. Jediną instytucją zachowującą tę pamięć jest właśnie KRASP poprzez swoje organa i konferencje poszczególnych „typów” uczelni wyższych. W moim głębokim przekonaniu uporczywe upominanie się o ustanowienie spraw nauki, kultury i edukacji jako racji stanu ponad podziałami politycznymi ma nie tylko sens, ale jest jedyną szansą, że nie będziemy dyskutowali tych samych spraw (reform, strategii etc.) bez końca i z cyklicznością zmian politycznych.

Przez lata rektorskiej służby przekonałem się, jaki drzemie w polskich uczelniach **potencjał intelektualny i wiem, że wbrew potocznym sądom wypowiadany często bez znajomości środowiska, jest wielka wola naprawy i poprawy warunków wykonywania naszej naukowej i akademickiej misji.** Jest też wielka potrzeba działania razem – świadczą o tym integrujące środowiska akademickie Kolegia Rektorów ośrodków akademickich. Przekonałem się o tym we Wrocławiu, gdzie zrodziła się wspólna z władzami miasta idea starania się o Europejski Instytut Innowacji i Technologii. Mijają już trzy lata od chwili pierwszego anonsu przewodniczącego Komisji Europejskiej, o potrzebie ustanowienia Instytutu, który zadba o trzeci wierzchołek tzw. trójkąta wiedzy – innowacje. Dostrzegliśmy w tej idei ogromną szansę nie tylko dla naszego środowiska i regionu, ale nade wszyst-



Prof. Tadeusz Luty: – W KRASP-ie starałem się kontynuować dzieło mojego poprzednika, rektora, profesora Franciszka Ziejki

fol. Krzysztof Mazur

ko dla naszego kraju. Możemy z całą pewnością stwierdzić, że dzięki niej łatwiej trafialiśmy z argumentami do polityków, aby znaczniejsze kwoty z tzw. funduszy europejskich przeznaczyć na edukację – badania – innowacje. Tak się złożyło, że od początku tej inicjatywy mogłem ją również wspierać na forum europejskim w *European University Association*. A sceptyków i krytyków tego pomysłu było wielu, w pierwszej fazie zdecydowanie więcej niż zwolenników. W miarę upływu czasu i spadku emocji („kto komu zabierze pieniądze”), dojrzała obecna koncepcja – jak to charakterystyczne dla Europy – sieci tzw. węzłów wiedzy i innowacji.

Takie rozwiązania są częstą odpowiedzią na niezbędną w naszym środowisku konkurencję i współpracę zarazem. W lokalnej, regionalnej skali utworzyliśmy z pomocą samorządu

(dokończenie na str. 7)

Kopciuszek Europy

O Akademii



Prof. Stanisław Mossakowski: – *Sercem każdego instytutu humanistycznego jest jego biblioteka*

fol. Andrzej Kobos

Pozwólcie Państwo, że nie będę chwalił władz państwowych za to, że po raz pierwszy od 1989 roku poważnie zainteresowały się przyszłością nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce i pragną wreszcie zmienić katastrofalny stan finansowania nauki w naszym kraju. Wdzięczność nasza będzie oczywista...

Pragnę zwrócić uwagę na jedną tylko sprawę. Na miejsce i rolę humanistów w perspektywnym rozwoju nauki w Polsce. Czy trzeba przypominać że mimo stałych nacisków ideologicznych w minionych czasach polska humanistyka może poszczycić się wieloma ponadczasowymi osiągnięciami badawczymi, takimi jak niektóre studia nad początkami państwa polskiego, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, rozwój badań i publikacje źródłowe dotyczące filozofii średnio-wiecznej, starożytności słowiańskich, polszczyzny różnych okresów, wydawnictwa krytyczne wielu autorów staropolskich (w tym polsko-lacińskich) itd. itd. Nie zapominajmy, że większość tych prac powstała w warunkach zaledwie tolerancji władz państwowych, często wbrew ich oficjalnym oczekiwaniom. Ale czy te wszystkie osiągnięcia były na miarę europejską XX i XXI wieku?

Dlaczego np. *Monumenta Poloniae Historica* to tylko przedruk dzieła autorów XIX-wiecznych, dlaczego nowe wydanie *Historii Polski* Długosza trwało aż 44 lata, dlaczego zaniechano wydania najważniejszego źródła dla badań nad polskim złotym wiekiem, okresem panowania Zygmunta Starego – *Acta Tomiciana* (publikacja 24 tomów rozpoczęta w 1852 r. utknęła na tomie 17 w r. 1966)?

Dlaczego Państwo Polskie i polscy uczeni nie starają się o pełny dostęp do bezcennego Archiwum Rodziny Sobieskich, które, zrabowane przez Prusaków w XVIII w. i przez dwa stulecia niemal niedostępne w Tajnym Archiwum w Berlinie, znalazło się po wojnie w Mińsku na Białorusi?

Pod względem nowoczesnych publikacji źródłowych staliśmy się dziś kopciuszkiem wśród krajów europejskich. Dawny ucisk ideologiczny zastąpiła oficjalna obojętność. Doszło nawet do tego, że podstawowa publikacja naukowa w zakresie humanistyki, w zakresie całej polskiej kultury: *Polski słownik biograficzny* nie może doczekać się choćby minimalnego stałego finansowania. To skandal zwłaszcza wobec wolności i niepodległości naszego Państwa!

Czemu jednak powinniśmy przykładąć tak wielką wagę do publikacji i opracowania źródeł, do prac podstawowych, a mniej zachwycać się tak licznymi dziełami popularnej publicystyki naukowej? Dlatego, że nasz kraj jest i będzie na świecie postrzegany tylko poprzez fakty. Z faktami trudno dyskutować, a z subiektywnymi opiniami tak i bez końca. Dotyczy to niemal wszystkich elementów naszej przeszłości i kultury.

Dlatego o tym aspekcie badań humanistycznych wypada mówić w perspektywie dyskusji o reformie systemu nauki w Polsce.

W tego rodzaju pracach instytutom humanistycznym Polskiej Akademii Nauk przypada rola szczególna. Głównym sensem ich istnienia powinno być bowiem prowadzenie takich badań, które przekraczają możliwości uczelni akademickich, badań i publikacji długofalowych, wymagających długoletniego wysiłku i specjalnych kwalifikacji. Każdy z instytutów powinien mieć w tym celu wytyczoną własną misję, a jeśli zaizoluje potrzebę powinien ulec odpowiedniemu przeprofilowaniu. Może to być kosztowne. Dla przykładu, wiadomo, że sercem każdego instytutu humanistycznego jest jego biblioteka. Nowoczesny instytut humanistyczny powinien być instytucją niejako przy bibliotece, tak jak to jest we wszystkich znanych mi najlepszych instytutach europejskich i amerykańskich. Bibliotekarzami winni być wybitni specjaliści. Dobór książek celowy i przemyślany, kontakt przez Internet z wszystkimi innymi bibliotekami. Wiem, że to jest obecnie w Polsce tylko marzeniem. Ale to marzenie jest gdzieś indziej rzeczywistością. Tak się w Europie pracuje!

W humanistyce trzeba zatem pieniędzy nie tylko na godziwe uposażenia, ale także na książki, na zagraniczne publikacje, na programy komputerowe, na przerobienie do nowego użytku starych gmachów lub dobudowania nowych. W realiach kraju będzie to możliwe tylko poprzez koncentrację środków na wybranych placówkach w poszczególnych dziedzinach badań. Powstać będą mogły tą drogą instytucje naukowe służące badaczom nie tylko w kraju, ale także wszystkim zainteresowanym tą częścią Europy. Wielowiekowy dorobek naszego kraju przestanie być wreszcie *terra incognita* dla innych członków naszej Wspólnoty, co będzie miało również niemałe skutki ekonomiczne.

Najpierw [w kancelarii prezydenta RP] był pomysł, by nie odtwarzać Polskiej Akademii Umiejętności, tylko założyć nową akademię. Piotr Nowina-Konopka powiedział mi: *My to panu natychmiast zatwierdzimy. A ja spontanicznie odpowiedziałem mu: Po moim trupie. Ja się uważam za następcę i kontynuatora Józefa Majera i nie zgodzę się na zakładanie od nowa Akademii w roku 1990. Została już raz założona w 1872 r. Od tego nie odstąpię.* Sekretarz Generalny PAU profesor Józef Skąpski utwierdził mnie w tym przekonaniu. 9 lutego 1990 Nowina-Konopka zawiadomił mnie: *Wygrał pan, Jaruzelski zgodził się podpisać akt zatwierdzenia nowego Zarządu Akademii.*

Gerard Labuda

Po odrodzeniu w 1989 r. Polska Akademia Umiejętności odnalazła swoje miejsce. Myślę, że jest to jedno z najpiękniejszych dzieł, jakie mojemu pokoleniu przyszło przeżywać.

Franciszek Ziejka

Ale, by ten przewrót w humanistyce mógł się dokonać, potrzeba nie tylko pieniędzy. Potrzeba radykalnej zmiany atmosfery, zmiany stosunku władz i społeczeństwa, także społeczności naukowej, do prac humanistycznych, zwłaszcza do prac podstawowych, prac źródłowych.

Toteż musi budzić niepokój postulat rządowego projektu reformy, by finansowanie wszystkich działów nauki dokonywało się głównie poprzez uzyskiwanie terminowych grantów. Humanistyka – wprost przeciwnie – w dziedzinie prac najważniejszych potrzebuje stabilnego, długofalowego finansowania.

STANISŁAW MOSSAKOWSKI

Ciemno wszędzie?

Dziwną mieszaniną rzeczy słuszych i absurdów jest ten projekt zespołu minister Kudryckiej. Zaniepokojenie budzą oczywiście propozycje szkodliwe. Jeżeli główną ideą projektu jest rzeczywiście „zwiększenie konkurencyjności nauki polskiej”, to pochodzi on z dziwnej, obcej nam bajki, bajki niepublicznej szkoły marketingu i zarządzania, a nie nauki akademickiej, która stanowi podwaliny rozwoju cywilizacji i kultury.

W nauce toczą się nieustanne spory, ale jej istotą nie jest konkurencyjność, w sensie zwycięstwa jednej grupy uczonych nad inną, ale zwiększanie wiedzy o świecie i jego zrozumienie. Żalotne i tragiczne były to chwile, kiedy polityka i władza państwowa próbowały wprowadzić do nauki zasady konkurencji i walki o dominującą pozycję któregoś poglądu naukowego. Jedynie słuszną nauką radziecką, biologią Łysenkowską, potępienie genetyki czy cybernetyki, lektura słynnego *Małego słownika filozoficznego* pokazują drogi degeneracji myśli państwowo-naukowej. Nauka produkuje dobro, ale nie sprzedaje dóbr i stąd nie rywalizacja, ale współpraca jest dźwignią jej rozwoju. Fakt, że nie rozumieją tego twórcy projektu (a jest wśród nich przynajmniej kilka świetnych nazwisk), budzi zdziwienie i każe się zastanowić nad mechanizmami przygotowania ostatecznej formy projektu.

Zapewne intencją uczonych zaangażowanych w przygotowanie projektu było podniesienie pozycji nauki polskiej w świecie, co będzie miarą podniesienia poziomu nauki w kraju. Ten cel jest słuszny. Ale właśnie niektóre propozycje projektu będą chyba skutecznie temu przeciwdziałać. Wyliczyć tu trzeba rozwiązania zmierzające do obniżenia poziomu wykształcenia młodzieży studiującej i młodych uczonych, do czego przyczyniać się będą: tworzenie marnych szkół nibywyższych z obniżonymi wymaganiami kadrowymi, brak wymogu prowadzenia prac naukowych przez wszystkie uczelnie kształcące na poziomie magisterskim, rażące zmiany zmierzające do obniżenia poziomu kadr naukowych poprzez wprowadzanie kategorii doktorów zawodowych (pewno w miejsce pracowników inżynierjno-technicznych), zniesienie stopnia doktora habilitowanego i zastąpienie go dość dziwnym doktorem certyfikowanym oraz możliwości zatrudniania na stanowisku profesora na uczelni doktora nawet bez certyfikatu. Zaś doktor certyfikowany, mogący być promotorem innych doktoratów, nie musi wykazać się umiejętnością stworzenia dzieła w postaci rozprawy habilitacyjnej, szeroką wiedzą sprawdzaną przez kolokwium habilitacyjne ani umiejętnością wykładu potwierdzoną wykładem habilitacyjnym. Co więcej, „certyfikacja” prowadzona jest w oderwaniu od środowiska, w którym uczoney wrażliwy, i przeniesiona do ciał zewnętrznych, które powinny tylko kontrolować poprawność uchwał rad wydziału (co niestety wcześniej zostało zniesione).

Może lepiej Ministerstwo zleciłoby badania statusu naukowego doktora habilitowanego z czasów zatwierdzania uchwały Rady Wydziału przez Centralną Komisję i po zniesieniu tego wymogu. A dokonać tego jest bardzo prosto w oparciu choćby o współczynnik Hirscha, znany automatycznie i obiektywnie dla dowolnej osoby przez każdego mającego dostęp do bazy Scopus lub Web of Science (o czym chyba nie wiedzieli wspaniali uczeni przygotowujący projekt, gdyż żądają „przejrzystości dorobku naukowego” każdego uczonego). To, jak również absolutny brak wiedzy o działaniu Centralnej Komisji, wyrażający się żądaniem pełnej jawności jej obrad (o co chodzi – czy mają to być obrady publiczne?), świadczy o tym, że decydująca o projekcie większość jego współtwórców nie ma w ogóle wiedzy o funkcjonowaniu poważnych uniwersytetów czy instytutów nauko-

wych PAN, a doświadczenia wynosi z miernych regionalnych wyższych szkół niepublicznych.

Tym propozycjom, prowadzącym do obniżenia poziomu kształcenia studentów i wykształcenia kadry naukowej, towarzyszy rezygnacja z uczestnictwa w procesie tworzenia nauki i przekazywania wiedzy najbardziej doświadczonych członków gremiów naukowych – uczonych w wieku podeszłym. Tak się składa, że w wielu dziedzinach nauki i sztuki starcy pełnili wielokrotnie wiodącą rolę, i nawet jeżeli ich największe odkrycia przypadły na lata wcześniejsze, poważne dzieła syntetyczne, kształtujące psychikę pokoleń, powstawały u schyłku życia, a ich zdolność oceny innych osiągała poziom najwyższy. Zatem w okresie, w którym ponad połowa mężczyzn w Polsce żyje 71 lat, a połowa kobiet – 79,5, pozbawianie uczonych prawa do dydaktyki, a w PAN czynnego i biernego prawa wyborczego, jest bezsensowne i szkodliwe.

Równie szkodliwe może być niszczenie dorobku ich życia, jakim jest stworzenie szkoły naukowej, przez obligatoryjne rozwiązywanie kierowanych przez nich zespołów po przejściu na emeryturę, zamiast możliwości pozostawienia po sobie następcy. Autorzy projektu potwierdzają swoją, inną niż naukowa, proweniencję, nie uwzględniając roli zapалу do pracy naukowej i dydaktycznej, poświęcenia, radości ze zdobywania stopni i pogoni za odkryciem naukowym, cechujących tych uczonych, którzy budują naukę...

Jak napisałem na początku, projekt zawiera wiele elementów cennych, jak chęć zwiększenia dostępu do elektronicznych baz danych (powinny być bezpłatne dla uczelni i instytutów naukowych), zwiększenie mobilności kadry naukowej, szerokie otwarcie na wymianę międzynarodową uczonych, z czym łączy się prosta nostryfikacja stopni naukowych i prawo do pracy na uczelniach, zastąpienie egzaminów językowych dla doktorantów certyfikatami językowymi np. na poziomie FCE (First Certificate of English), tworzenie interdyscyplinarnych studiów i sieci instytutów naukowych. Cenną inicjatywą jest odpolitycznienie instytucji przyznających granty.

Wiele jest też dobrych pomysłów dotyczących regulacji działania PAN, ale po przeczytaniu całego programu jestem szczęśliwy, że Ministerstwo nie miesza się do spraw Polskiej Akademii Umiejętności. Stąd, chociaż wiele rozwiązań w projekcie ma charakter populistyczny, obniżający wymogi w stosunku do pracowników naukowych i szkół wyższych, co może sprzyjać rozwojowi ciemnoty w Polsce, stojąc poza regulacjami przewidzianymi w projekcie, PAU ma dalej szansę pozostania najjaśniejszym punktem polskiej nauki.



Prof. Jerzy Vetulani: – *Decydująca o projekcie większość jego współtwórców nie ma w ogóle wiedzy o funkcjonowaniu poważnych uniwersytetów*

fot. Andrzej Kobos

JERZY VETULANI

Co nowego w staropolszczyźnie?

Dopytywać się o nowość w sklepie ze starociami? Jeśli już, to chyba tylko o to, co kto przyniósł starego na sprzedaż ostatnimi czasy. Taka to i nowość. Podobnie w dziedzinie wiedzy, którą zajmujemy się my, niczym antykwariusze, niemal bukińczy czy ich klienti, z zachwytem węsząc ślady starych szpargałów. Nie o zapach zresztą idzie, choć są również tacy, co i wonią starych książek się rozkoszują.

Aliści bibliofilstwo to jednak kosztowny, a czasem i ryzykowny sport. Przeważnie zatem dawna literatura, także i polska (więc przedoświeceniowa, staropolską zwaną), pachnie ludziom się nią zajmującym czymś więcej aniżeli tylko zagrzybionym papierem i starą farbą drukarską. Pachnie ludźmi, albo raczej ich człowieczeństwem, rozpoznawalnym pomimo setek, a nawet tysięcy lat od nich nas dzielących i pomimo odmienności, często zasadniczej, języków, którymi o swoich zachwytach, trwogach, rozpaczach i nadziejach nieustannie gwarzą – prawdziwe *nekrikoj dialogoi* – „rozmowy umarłych”, tak przecież żywe i tak żywo nas obchodzące.

Każda przeto nowość, to znaczy każdy nieznan dotąd tekst, odczytany czy to ze zwęglonego i odwijanego latami, milimetr po milimetrze, zwoju papiirusowego, czy już młodszy, znaleziony na karcie pergaminowej albo papierowej – wszystko to stanowi, a w każdym razie stanowić może niemalże powód do satysfakcji.

W staropolszczyźnie o takie odkrycia raczej trudno, chociaż w ostatnich paru dekadach kilka tekstów wcześniej nieznanymi wzbogaciło na-

szą wiedzę o dawnej polskiej kulturze literackiej. Nie są to jednak rewelacje na miarę wyczynów Aleksandra Brücknera sprzed wieku, który wydobyl jakby spod ziemi (a właściwie spod okładki książkowych i innych szpargałów) trzy czwarte polskiej literatury najdawniejszej. Chociaż warto zauważyć z drugiej strony, że sytuacja jest nieco podobna do tej sprzed I wojny światowej: od dobrych paru lat mamy coraz łatwiejszy, a nawet niekiedy nieograniczony dostęp do poloników wciąż jeszcze zakopanych w zasobach bibliotek (i magazynów) wschodnioeuropejskich, o czym pięćdziesiąt lat temu jeszcze i marzyć się nie dało. Oto nowość podstawowa i bodaj najważniejsza. Druga nowość, z tą pierwszą związana i jeszcze bardziej pasjonująca, polega na także już urzeczywistnianej, wspólnej pracy z naszymi wschodnimi koleżankami i kolegami, nad poznawaniem wspólnego dziedzictwa kultury literackiej i nad jego nową interpretacją. Jesteśmy oto świadkami (a po części sprawcami) zmiany paradygmatu myślenia o narodowej kulturze literackiej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

Jej historyczna rzeczywistość polegała na wieloetniczności, wielojęzyczności i wielowyznaniowości, czym zresztą tak bardzo się nie różniła od innych współczesnych jej literackich kultur europejskich: nie było wszak wtedy (w dzisiejszym znaczeniu) literatury „włoskiej”, „niemieckiej”, „belgijskiej” albo „ukraińskiej”. Nikt nie myślał jeszcze o literaturze „narodowej” w sensie romantycznym i poromantycznym, „czystej” ideologicznie i przede wszystkim „oryginalnej” (cóż to



Prof. Andrzej Borowski:
– *Kilka tekstów wcześniej nieznanymi wzbogaciło naszą wiedzę o dawnej polskiej kulturze literackiej.*

fot. Stanisław Sobotka

właściwie znaczy?). Liczyła się sprawność, funkcjonalność, a także estetyczna wydolność odpowiednio dojrzałego języka. Dlatego w Europie i w Polsce w powszechnym użyciu była łacina, zaś Litwa i Ruś, a nawet Moskwa używały polszczyzny, potem wszyscy mówili i pisali po francusku i... po swojemu. Niby to oczywiste, ale to właśnie kolejna „nowość”!

Nie dopatrujemy się już paranoicznie ahistorycznych „granic literatury”. Owszem, Polacy, Ukraińcy i Białorusini, z drugiej zaś strony Słowacy i Niemcy – wszyscy jakoś potrafimy teraz się dzielić tymi „starociami” bez szarpania nadtłatego sukna: w kilku równocześnie narodowych syntezach historycznoliterackich występuje ten sam poeta (np. „łacinicy” Mikołaj Hussowczyk i Johannes Dantiscus czy nawet po polsku piszący Mikołaj Sęp Szarzyński), już nie jako wyłącznie „własny” (jak kiedyś zaliczony do polskiej literatury Kallimach czy Celtis), ale jako „nasz” dla każdego sprawiedliwie, a przede wszystkim rozsądnie.

I jeszcze jedna „nowość”. Łacina to jednak polski język literacki. Żadna to

nowość dla każdego, kto choćby przerzucił trzydzieści kilka tomów *Bibliografii polskiej* Esreicherów, bo połowa przynajmniej wymienionych tam drukowanych poloników jest po łacinie. Pamięamy jednak czasy, kiedy do literatury staropolskiej zaliczano mechanicznie (i ideologicznie) tylko „czyste” polskie (po polsku pisane) teksty, łacińskie zaś pozostawiano filologom klasycznym, niezbyt zresztą nimi zachwyconym....

Neolatynistyka staropolska (oczywiście w szerokim kontekście powszechnym, bo jakże by inaczej) jest już nawet dla naszych studentów rzeczywistością. Tego rodzaju przemianę spojrzenia, a właściwie zmianę wzorca filozofii historii kultury literackiej, uważam za najważniejszą nowość.

A poza tym, coraz częściej pytamy samych siebie o to, co myślimy na temat np. nowego historyzmu, studiów postkolonialnych, płcio-tożsamościowych, „ułomnościowych” i wszystkich innych jeszcze metodologii, które nie zawsze zasługują na pogardliwe miano mód intelektualnych. To też są nowości, które nas bawią, a w każdym razie poszerzają panoramę. A oto przecież właściwie chodzi.

ANDRZEJ BOROWSKI



Johannes Dantiscus



fot. Jan Zych

Kopernik rozmyślający Wszechświat

22 kwietnia 2008 profesor Bronisław Chromy, członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności w Wydziale VI Twórczości Artystycznej, przekazał w darze Akademii rzeźbę w brązie przedstawiającą Mikołaja Kopernika.

W liście do Zarządu PAU profesor Chromy napisał: *Rzeźba ta jest*

nie tylko moim hołdem Kopernikowi – historycznie zapewne najważniejszemu uczonemu z polskiej ziemi – lecz także wyrazem uwikłania Człowieka w odwieczny ruch Wszechświata, mojej ciągłej fascynacji Kosmosem, w którym my i nasza planeta nie jesteśmy sami, choć zda się – odrębni.

Rzeźba ta, chociaż można by ją zaliczyć do serii projektów pomników Kopernika, którą Bronisław Chromy kontynuuje od niemal czterdziestu lat, została wykonana w 2008 r. specjalnie jako dar Artysty dla PAU i w koncepcji znacznie różni się od poprzednich.

Tutaj Wszechświat wyraźnie obraca się, Ziemia na swej orbicie jest z niego wyodrębniona, a Kopernik stoi na kuli odpowiadającej Słońcu. Podstawę rzeźby stanowi wycinek pierścienia, na którym widać małe domy miasta.

Profesor Chromy, zastanawiając się, jak zatytułować tę rzeźbę, powiedział, że powinien ten tytuł oddawać emocjonalną sytuację Kopernika. Kopernik zapewne długo patrzył w nieboskłon, próbując zrozumieć ruch, który obserwował, liczył (wszak w jego dziele są liczby!) – musiał wznieść się ponad dotychczasowy sposób myślenia o Ziemi, planetach, Słońcu i gwiazdach, musiał przełamać bariery intelektualne i cywilizacyjne. Musiał także zdawać sobie sprawę, jakie ryzyko niesły dla niego te koncepcje. W rzeźbie

wznosi się więc Kopernik nad swoje średniowieczne miasto. Tak zrodził się tytuł tej rzeźby: „Kopernik rozmyślający Wszechświat”.

W zakończeniu listu przekazującego PAU ten dar profesor Chromy napisał: *Pragnąłbym, aby symbolizował moją długą życiową drogę od nieodległych od Krakowa Łęczy po Polską Akademię Umiejętności, ten intelektualny szczyt, na który wchodzi się bardzo wąską dróżką.*

Profesorowie Andrzej Białas i Jerzy Wyrozumski, z wdzięcznością przyjmując tę rzeźbę dla Akademii, napisali w liście do Bronisława Chromy: *Rzeźba jest bardzo ekspresyjna i znakomicie oddaje Pańską fascynację Wszechświatem, wspólną tak wielu ludziom.*

Wszyscy w Polskiej Akademii Umiejętności życzą profesorowi Bronisławowi Chromemu długich twórczych lat.

ANDRZEJ KOBOS



Najważniejsze wnioski

(dokończenie ze str. 1)

w zakresie zarządzania, a także silniejszego powiązania szkół wyższych z gospodarką. Środowisko poparło wprowadzenie preferencji dla studiowania na kierunkach priorytetowych dla państwa w ramach tzw. studiów zamawianych i ten program – jako pilotażowy – zaczniemy realizować już w najbliższym roku akademickim.

Dyskutujemy w tej chwili projekt założeń reformy, a nie rozwiązania szczegółowe w formie aktów prawnych. Dlatego akceptację niektórych idei, takich jak podwyższenie standardów kształcenia, odmlodzenie kadry akademickiej i zwiększenie jej mobilności, obowiązkowe przeprowadzanie ocen postępów naukowo-dydaktycznych nauczycieli akademickich co dwa lata,

umiędzynarodowienie naszych uczelni, promowanie innowacyjności i konkurencyjności, podnoszenie jakości badań naukowych i wdrożeń – musimy wspólnie zmienić w dobre pomysły do realizacji. Ten proces już się rozpoczął. 3 czerwca powołałam złożony z wybitnych naukowców zespół, który opracowuje procedury i kryteria oceny dorobku naukowego dla poszczególnych grup nauk. Ocena ta będzie podstawą uzyskania samodzielności naukowej. Wypracowaniu kolejnych szczegółowych rozwiązań służyć będzie nadchodzący drugi etap konsultacji, w którym – i jestem o tym przekonana – nie zabraknie życzliwego wsparcia Polskiej Akademii Umiejętności.

BARBARA KUDRYCKA

Refleksje ...

(dokończenie ze str. 3)

województwa i czterech uczelni, wrocławskie Centrum Badań EIT+, instytucję w swej idei stanowiącą namiastkę Wspólnoty Wiedzy i Innowacji.

Wierzę, że Polska będzie obdarzona przywilejem siedziby co najmniej jednej ze wspólnot wiedzy Europejskiego Instytutu Innowacji i Technologii, że otrzyma ten prestiż na podstawie kryterium naukowej doskonałości, że będzie to znak przystąpienia naszego kraju do grona tych, które swój rozwój wiąże z wiedzą.

Na koniec, w nawiązaniu do tematu refleksji: kończąc swą misję rektora, wracam do pełniejszej aktywności profesora – też z nadzieją, że starania KRASP, PAN i PAU o godniejsze warunki pracy i życia środowiska akademickiego i nauko-

wego się spełnią. Profesorom życzę, aby wnet ustanowione zostały tzw. granty powrotne dla osób pełniących funkcje z wyboru i powracających do swych laboratoriów, bibliotek i sal wykładowych. Życzę również, aby stan spoczynku wpisany został w system emerytalny.

TADEUSZ LUTY

Z półki bibliofila

Dzieło dokończone po 60 latach

To jedna z tych książek, które mają własną historię. Autor przystąpił do jej pisania wkrótce po zakończeniu II wojny światowej, kierowany szlachetną ideą zebrania ocalałych z pożogi wojennej źródeł do historii zoologii polskiej, a także dania świadectwa wielkiej tradycji Polaków w tej dziedzinie. Zamierzenie powiodło się wówczas tylko częściowo. Gabriel Brzęk zdołał opisać dzieje rodzimej zoologii do końca XVIII w., natomiast przedstawienie pełnego obrazu tej dyscypliny w epoce zaborów natrafiło na przeszkody nie do pokonania. W powojennym chaosie uczonemu nie udało się dotrzeć do pewnych ważnych publikacji, a tym bardziej do źródeł rękopiśmiennych. Na to nałożyły się przykrości, jakich młody wówczas badacz doznał ze strony starszego kolegi – praca została przerwana.

Profesor Brzęk powrócił do niej dopiero u schyłku życia, doprowadzając dzieje polskiej zoologii, tak jak planował początkowo, do roku 1939. Lecz na tym nie zakończyła się jeszcze historia jego książki. Zmiana koncepcji edytorskiej (z dwutomowej na jednotomową) spowodowała przeciągnięcie się prac redakcyjnych. Zmarły w 2002 r. autor nie zdążył już ująć swego dzieła w druk, a konieczne zmiany, również te, które postulowali recenzenci, trzeba było wykonać już bez jego udziału.

Tak więc dopiero po 60 latach od rozpoczęcia pracy przez autora do rąk czytelników trafiła *Historia zoologii w Polsce do drugiej wojny światowej*. Do tej pory nie mieliśmy tak obszernego opracowania tego zagadnienia. Dzieje ojczystej wiedzy o świecie zwierzęcym, o czym zresztą Brzęk pisze z nutą gorzkości w przedmowie, nie cieszą się bowiem żywym zainteresowaniem badaczy. A tymczasem Polacy mają się czym pochwalić i w tej dziedzinie. Co więcej, zaniedbanie jej przez historyków nauki spowodowało, że w zapomnienie poszły niektóre sukcesy polskich zoologów. Proces kariokinezy odkrył jako pierwszy w 1875 r. Polak Wacław Mayzel, ale literatura światowa milczy o tym fakcie, przypisując osiągnięcie Flemmingowi i innym badaczom. Podobnie pomija się fakt, że polscy badacze przekazywali podczas swych wykładów informacje o darwinizmie, gdy na Zachodzie Europy ciągle jeszcze spierano się o ten nurt w nauce – przypomina autor.

Dzieło Gabriela Brzęka, uhonorowanego u schyłku życia godnością członka czynnego PAU, jest prawdziwą kopalnią wiadomości o dorobku zoologii polskiej w ciągu kilku wieków. Obok kwestii ściśle specjalistycznych w książce znalazło się również sporo informacji mogących zainteresować szersze grono odbiorców. Dowiadujemy się bowiem np., że pierwszym Polakiem, który pisał o faunie naszego kraju, był nie kto inny tylko sam Jan Długosz. *Historia zoologii w Polsce* może więc być również cennym uzupełnieniem zbiorów niejednego miłośnika fauny ojczystej.

LESŁAW PETERS

Gabriel Brzęk: *Historia zoologii w Polsce do drugiej wojny światowej*. Aktualizacja i uzupełnienia: Jerzy Pawłowski i Tomasz Majewski. Polska Akademia Umiejętności. Rozprawy Wydziału Przyrodniczego. Tom 2. Kraków 2007.

zaPAU

Zasłyszane

Józef Namysłowski: – W 1967 r. przyjechałem do Warszawy ze Stanów Zjednoczonych. Zostałem przedstawiony profesorowi Leopoldowi Infeldowi, który zapytał mnie, skąd jestem, skąd wracam. Odpowiedziałem mu, że ze Stanford, bo to był wielki atut. Na to pyta mnie, jaki samochód przywiozłem? – Volvo 240. A Infeld: *Proszę pana, to nie jest samochód. Rover to jest samochód!* Miał wtedy Rovera. Ja to zdanie Infelda wziąłem na serio na zawsze. Już od dwudziestu lat jeżdżę codziennie rowerem z Anina na Hożą, ponad 30 km dziennie!

Stanisław Salmonowicz: – Nie wiedziałem, że konspiratorzy warszawscy w korespondencji zagranicznej, którą SB w pewnym momencie przechwyciła, pisali o mnie – krety – per „Łosoś”. A nazywam się Salmonowicz! Nawet ubowcy się domyślili, że chodziło o mnie! Podczas pierwszego przesłuchania zapytali mnie: – *Czy pan zajmuje się rybami?* – *Niespecjalnie* – odpowiedziałem. – *A zna pan angielski?* – *Znam trochę.* – *Jak jest Łosoś po angielsku?* – *Nie wiem, akurat nie miałem okazji jeść łososia.* Przetrzymani mnie jeszcze dzień w celi, w suterynie ze złodziejami i pijakami, żeby mnie zmiękczyć, po czym zawieźli mnie do jakiegoś pani prokurator. Za moje wyjaśnienia, absolutnie nieprawdziwe i bzdurne, zostałem aresztowany na trzy miesiące.

Z teki Leszka Wojnara



PAUza - Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego. Rada Redakcyjna: Andrzej Białas, Aleksander Koj, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczekliki, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka. Redakcja: Marian Nowy - redaktor naczelny (marian.nowy@gmail.com), Andrzej Kobos - z-ca red. naczelnego, Agnieszka Chudecka - fotokład, Anna Michalewicz - dyrektor administracyjny. Adres dla korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, www.pauza.krakow.pl, pauza@pau.krakow.pl.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami.

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

PAUza, podobnie jak jej Czytelnicy, idzie na wakacje. Następny numer PAUzy ukaże się 4 września 2008.